Nr. 164. Kraków, Poniedziałek 15 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Zabór pruski.

Poznań dn. 14 czerwca 1890.

(Św.) Do licznych u nas instytucyj publicznych przybyła nowa t. j. „Spółka ziemska“, na której czele stanęli przeważnie członkowie dyrekcji i rady nadzorczej *Banku ziemskiego*. Oni to właśnie poruszyli myśl zawiązania stowarzyszenia o tych samych mniej więcej celach, które sobie wytknął „Bank ziemski“ ale obdarzonego większą swobodą działania i przystępnego nawet dla najbiedniejszych Rodaków. Nowe stowarzyszenie jest spółką udziałową z ograniczoną poręką a zajmować się będzie zakupowaniem majątków ziemskich i odprzedawaniem ich członkom w całości lub w parcelach różnej wielkości, aby w ten sposób przeciwdziałać komisji kolonizacyjnej, która bynajmniej nie próżnuje. Zakupiła ona niedawno bardzo piękną wieś a obecnie rozeszła się tu pogłoska, że ogólnie poważany mimo młodego swego wieku poseł i słynny z poświęcenia dla sprawy publicznej obywatel p. baron Ludwik Graeve sprzedaje swoje dobra Słowikowo i Orchowo na kolonizację. Wiadomość tę podały nasze dzienniki z wielkiem zastrzeżeniem, wzywając interesowanego, aby wyjaśnił, ile jest prawdy w owej pogłosce. W odpowiedzi na powyższe zapytanie ogłosił sekretarz p. Graevego, że ten ostatni leży w Galicji chory na zapalenie mózgu a majątkiem jego od dn. 1. b. m. zawiaduje p. Dembiński. Ten zaś ogłosił w dziennikach, że nie prawdą jest, jakoby pan Graeve sprzedawał dla osobistego zysku majątek swój komisji kolonizacyjnej. Że pan baron nie oddaje ojcowizny w obce ręce przez lekkomyślność, chętnie wierzę. Wiem bowiem, że byt jego ekonomiczny jest zachwiany. Przyczyniła się do tego niezawodnie także ofiarność na cele publiczne, ale głównym powodem były, jak się z kompetentnego źródła dowiaduję, przedsiębiorstwa kopalniane w Galicji, które pochłonęły znaczny kapitał, a na razie jeszcze się nie procentują, lecz przeciwnie jeszcze teraz potrzeba dokładać na płace dla robotników i pensje urzędników, a zwłaszcza na podatki, których wysokość sami najlepiej znacie. Cieszyliśmy się tu wszyscy, słysząc o powodzeniu p. Graevego w górnictwie, ale nikt się nie spodziewał, że to powodzenie wypadnie okupić tak drogo. Jeżeli bowiem sprawdzi się wiadomość o sprzedaży Słowikowa i Orchowa, ubędzie nam nietylko ziemi kawał, lecz nadto zniknie z pośród nas dzielny szermierz w obronie naszej narodowości, bo słusznie zauważył jeden z dzienników tutejszych, że „bankrut“, choćby najzacniejszym był człowiekiem, nie może stać na świeczniku, ani też reprezentować nas wobec wrogów naszych. „Co to będzie? Co to będzie?“ oto nagłówek, pod jakim dzienniki nasze piszą o sprawie Orchowa i Słowikowa. Odpowiedź na te pytania jest bardzo prosta, bo łatwo przewidzieć, że nie będzie źle, jeżeli nietylko pracować będziemy, lecz nadto zawsze postępować będziemy ostrożnie, nie ryzykując nigdy zbyt wiele. Dalej winniśmy się, choćby od żydów uczyć solidarności i pomagać sobie wzajemnie, gdy komu z pośród nas grozić zacznie niezasłużona ruina.

Czy p. Graevemu ktoś pośpieszy z pomocą? Według informacji, jakie odebrałem z Krosna, tamtejsze zakłady naszego ziomka wnet się zaczną bardzo dobrze opłacać, ale na ich utrzymanie potrzeba jeszcze cokolwiek kapitału, — zaś dla ocalenia wiosek wielkopolskich również niepotrzeba sum bajońskich. Cokolwiek więcej zapobiegliwości i poczucia obywatelskiego nam potrzeba a ocalimy i ziemię i człowieka. Dowiaduje się w rzeczy samej, że myśl ratowania p. Graevema zajmuje umysły tak u nas, jak w Galicji. Oby mnie nadzieje nie zawiodły.

Sprawa zasłużonego posła obok kwestji obsadzenia opróżnionej przez zgon ś. p. księdza dra Dindera Stolicy prymasów polskich, jest tu obecnie głównym przedmiotem rozmowy. Mówią, że następcą zmarłego arcybiskupa będzie znów Polak, ale czy tak się stanie? Naczelny prezes bawił w ostatnich dniach w Berlinie w celu porozumienia się w tej sprawie z rządem, a dzienniki niemieckie głoszą, że na stolicy św. Wojciecha zasiędzie kapłan niemieckiego pochodzenia, powołany do „utrzymania w karbach polskiego duchowieństwa“. Ja przypuszczam, że na razie nie spełnią się ani nasze, ani naszych wrogów życzenia. Najprawdopobniej stolica arcybiskupia przez dłuższy czas pozostanie nieobsadzona, bo tym razem Papież wiedząc, że porządek djecezji najzupełniej jest uregulowany, nie okaże też zbytniej skłonności do ustępstw wobec żądań rządu.

Prócz wyżej wymienionych spraw, zajmują nas tu obecnie bardzo żywo przygotowania do uczczenia powrotu zwłok nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama „na Ojczyzny łono“. Weźmiemy nietylko udział w uroczystościach krakowskich, lecz także tu na miejscu i na prowincji będziemy dzień drugiego pogrzebu Mickiewicza obchodzili uroczyście, urządzając nabożeństwa, odczyty, i t. d. I polska kolonja w Berlinie wyszle do Krakowa delegatów, a w stolicy niemieckiej urządzą nasi rodacy bardzo uroczysty obchód. O ile mi wiadomo, czynią się w tym celu przygotowania w Prusiech Zachodnich, na Slązku i na Warmji. Mianowicie mają być zewsząd wysłane kłosy i liście do wieńca wadowickiego.

Orędownik jeden, jak zwykle, z przygotowań wcale niezadowolony i dowodzi, że *kłosy chłopów nie zbawią*. Warcholstwo p. dra Szymanowskiego nie zna granic.

Kiedy już mowa o Mickiewiczu, warto zaznaczyć, że niebawem wyjdzie tu w drukarni *Dziennika Poznańskiego* I. tom życiorysu Wieszcza, skreślonego przez własnego jego syna Władysława, który podaje dużo ciekawych a nieznanych dotąd szczegółów z życia twórcy „Pana Tadeusza“.

Z innych nowości literackich zapisuję książkę Hermana Kunza „O powstaniu listopadowem“. Niemiecki autor, który celuje gruntowną znajomością historji i strategji, twierdzi, że Polacy w r. 1830/31 mogli zadać Rosji stanowczą klęskę, gdyby byli mieli lepszy rząd i gdyby Prusy nie były stanęły po stronie caratu, ułatwiając Rosjanom przejście przez Wisłę.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 16 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Justyny i Benona.

Kalendarz. Dziś śś. Justyny i Benona; jutro: śś. Adolfa, biskupa i Marcjana, męczennika.

Kalendarz historyczny. 16 czerwca 1669 roku: Sejm sześciotiedzielny Pacificationis w Warszawie

Na wieniec dzieci polskich dla Mickiewicza. złożyli w dalszym ciągu w Administracji naszego pisma: Adaś 30 ct., Zosia, Dziunia, Tadzio i Janek 1 złr., Staś i Michaś 1 złr., Halusia 60 ct, Oleś 10 cnt. Zarazem kilka pań zawiadomiło nas, że z wielką przyjemnością zajmą się urzeczywistnieniem tej myśli i postarają się o to, aby w czasie pochodu niosły wieniec dziewczątka w bieli pod opieką przełożonych zakładów naukowych żeńskich i uproszonych pań.

Stypendjum im. Adama Mickiewicza. Pan Ksawery Konopka, prezes Tow. weteranów wojsk polskich wystosował następujące pismo do hr. Antoniego Wodzickiego, jako przewodniczącego subkomitetu sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego wieszcza: „Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio! Ponieważ myśl sprowadzenia zwłok nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza wyszła z łona młodzieży akademickiej, zatem na pamiątkę dnia tego, kiedy szczątki naszego największego poety - wieszcza narodowego, spoczną na Wawelu, ofiaruję złotych polskich 1000, czyli 250 złr. austrjackich, na utworzenie stypendjum imienia Adama Mickiewicza dla ucznia (słuchacza) wydziału filozoficznego z dziada pradziada urodzonego krakowianina.

„Mam zaszczyt Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego, jako delegata Wydziału krajowego o tem zawiadomić i upraszać o łaskawe poinformowanie mnie, gdzie mam te pieniądze złożyć. Z głębokiem uszanowaniem sługa uniżony *Ksawery Konopka*. Kraków, dnia 15 czerwca 1890“.

Konkurs. W łonie krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej powstał projekt ogłoszenia konkursu na popularne dziełko o Adamie Mickiewiczu. Życzymy, aby szczęśliwa myśl Towarzystwa jak najprędzej oblekła się w ciało.

Książę Władysław Czartoryski zapowiedział swój udział w uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie uchwaliła wziąć gremjalny udział w uroczystości pogrzebu ś. p. Adama Mickiewicza i złożyć wieniec na trumnie nieśmiertelnego wieszcza.

Dla ludu, dla dobra ludu! Oto hasło, które brzmi nam w uszach miljony razy, ale z pewnością niezbyt dźwięcznie, gdy ci, którzy je głoszą, pragną niem zasłonić cele, może arcy wzniosłe, ale nie mające nic wspólnego z ludem. Takiego wrażenia doznawać musieli członkowie wydziału krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, gdy ci, którzy w ciągu roku nie zajmowali się wcale sprawami Towarzystwa, zjawili się na walnem zgromadzeniu i zapisawszy się na członków usiłowali i tu, jak to czynią we wszystkich Towarzystwach, przeprowadzić swych benjaminków do Wydziału. Ileż ztąd pożytku dla narodu, a dla nowych dygnitarzy chwały, gdy dobijając się o większy mandat będą mogli wyrzec: „I tam pracowaliśmy! Na nieszczęście zawiodły nadzieje, do wydziału wybrano innych, a tylko do księgi martyrologji przybyła smutku notatka, że trzeba jednak choć czas krótki być szeregowcem aby zostać wodzem chociażby... ludu! Jeszcze jedna uwaga. Mamy tylu trybunów tego ludu, a czemuż ich nie było na posiedzeniu Towarzystwa oświaty ludowej? Czy i tu stańczyki wrota im zaparli? Nie! deszcz padał i bali się o swoje cylindry i glansowane rękawiczki. Wszystko dla dobra ludu!

O ś. p. Oskarze Kolbergu podaje p. Zygmunt Gloger, znany pracownik na polu archeologji i etnografji, zajmujące szczegóły w feljetonie *Kurjera Warszawskiego*.

Rada miejska. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej załatwione być mają wnioski sekcji ekonomicznej, co do sprzedaży kilku realności dla uregulowania ulic. Posiedzenie rozpocznie się od narad poufnych przy drzwiach zamkniętych.

Pogrzeb. Liczne grono obywatelstwa krakowskiego odprowadziło wczoraj na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Józefy z Grabowskich Armółowiczowej, obywatelki miasta Krakowa, która w szerszych kołach naszego miasta cieszyła się prawdziwym szacunkiem.

Koncypjenci adwokaccy odbędą jutro o o godz. 6 wieczorem posiedzenie w lokalu p. Miki, celem obmyślenia sposobu, w jaki mają wziąć udział w uroczystości pogrzebu Mickiewicza. Na porządku dziennym posiedzenia będą również obrady w sprawach zawodowych.

(*W K.*) **Z przechadzek po mieście.** Plac pod Zamkiem, dotąd nie uporządkowany, a jeżeli się nie mylimy, mówiono o tem na posiedzeniach Rady miasta i pisano wiele po dziennikach, jeszcze przed.... ośmiu laty. Czyby też Tow. upiększania Krakowa nie zwróciło na to uwagi? Źle, aj! bardzo źle się stało, że miasto onego czasu, gdy można było za kwotę prawie drobną zakupić „realnostki“ na kończynach plant pod Zamkiem, nie kupiło ich. Dziś planty obcięte na zawsze, bo zamiast „realnostek“ starych, lichych, wzniosły się już realności i do tego tu i owdzie wcale niebrzydkie. Stało się, nie odstanie, ale możnaby też pamiętać o tem, aby Zamek ująć w ramę plantacyjną. Gdyby też to wysadzić drzewami ulicę Podzamcze od kościółka św. Idziego, aż po drogę do Katedry wiodącą? A gdyby też i w dalszym ciągu tej ulicy ku Wiśle, ponad Wisłą w koło Zamku, aż ku Bernardynom urządzić chodniki ubijane z pasem chodnika kamiennego, jak oto na plantach od dworca ku ulicy Szpitalnej, i aleję cienistą? Gdy do tego nastąpi przecie kiedyś uporządkowanie placu pod Zamkiem, nasz stary Wawel wyglądałby pięknie w tych ramach zieleni, plantyby się połączyły, nie byłoby przerwanego pierścienia.

„Bulletin polonais“ organ stowarzyszenia uczniów szkoły batignolskiej, wychodzący w Paryżu, zamieszcza w ostatnim zeszycie ciekawy artykuł o wydawnictwach krakowskiej Akademji Umiejętności, której kwartalnik francuski nie szczędzi słów uznania.

Artyści naszego teatru dają obecnie szereg przedstawień w Przemyślu z wielkiem powodzeniem. Z grodu Przemysława udaje się nasza drużyna na letni pobyt do Szczawnicy.

O p. Żelazowskim, występującym od pewnego czasu w Pradze na scenie *Narodnego Divadla*, dochodzą wieści coraz pochlebniejsze ze szpalt tamtejszych dzienników. Oto *Hlas Naroda* zdaje sprawę z „Ludwika XI“ i nie znajduje dość słów na pochwałę naszego artysty. Rozbiór szczegółowy gry p. Żelazowskiego zapełnia całą recenzję, pisaną gorąco i z zapałem. „Jako Ludwik XI. — mówi wspomniana gazeta — przekonał nasz gość nawet tę masę publiczności, która roli granej po polsku nie mogła rozumieć we wszystkich szczegółach. W szlachetnym artyzmie swoim odrzuca wszelką krzykliwość w dykcji i przesadę w fizjognomice Gra jego to prawdziwy na naszej scenie trjumf. Mamy nadzieję, że p. Żelazowski bawi u nas nie po raz ostatni“...

P. Sachorowski, sekretarz teatru krakowskiego a obecnie i bawiącej u nas operetki lwowskiej, udaje się do Wiednia w celu podjęcia rokowań z Drem Eirichem, agentem kompozytorów operetkowych, w sprawie przedłużenia kontraktu na przedstawienia „Mikada“, który, jak wiadomo, ekspiruje z dniem jutrzejszym.

Zabawa na dochód kolonij wakacyjnych dla dzieci, zgromadziła wczoraj w Parku krakowskim tylko niewielkie grono publiczności, z powodu że kapryśna aura i przejmujący chłód nie pozwoliły szerszym kołom wziąć udziału w loterji fantowej i przyjrzeć się interesującej wystawie kursu robót seminarjum żeńskiego Orkiestra wojskowa dźwięcznie przygrywała garstce osób, które pomimo niepogody pośpieszyły złożyć grosz na rzecz pożytecznej ze wszech miar instytucji. Nie wątpimy, że wystawa robót kobiecych przedłużoną będzie do pory pogodniejszej, gdyż wówczas liczyć może na wielu odwiedzających, którzy jej pewnie uznania nie poskąpią.

Grzeczność jest obowiązkiem, który jednak niestety zbyt często trzeba przypominać. Tym razem słowa te odnieść musimy, acz z wielką przykrością do urzędników filji pocztowej na Piasku, którzy onegdaj nie mając innej do spełnienia czynności, kazali czekać pół godziny poważniejszemu obywatelowi i kupcowi z ulicy Karmelickiej na odebranie od niego nader pilnej przesyłki pieniężnej, a na grzeczne przypomnienie z jego strony, że wóz pocztowy odejdzie, a on stratę poniesie, odpowiedzieli w sposób szorstki, „że może czekać jak długo chce“. Pojmujemy, że w czasie większego natłoku, urzędnicy nie mogą sobie dać rady i często podziwialiśmy sami cierpliwość i wyrozumiałość urzędników pocztowych, zwłaszcza na dworcu głównym, ale jeśli rozchodzi się o jedną przesyłkę, a wypadek nagły, to chyba nie trzeba się dziwić, że kupiec płacący znaczne podatki, dopomina się o swoje prawa, a przedewszystkiem o to, co nic nie kosztuje t. j. grzeczność.

Cukiernia letnia Roszkowskiego na Rynku głównym, oddaną została w dniu wczorajszym do użytku publiczności. Zakład ten urządzony jest z komfortem na sposób warszawski.

Plac Sławiański obok ulicy Długiej, będzie jeszcze w roku bieżącym uporządkowany, za zezwoleniem sekcji gospodarczej Rady miasta.

Odpowiedzi Redakcji.

Prenumeratorowi z ulicy Dietla nr. 97. — Zechciej Pan sam napisać na ten temat, a jeśli rzecz będzie bezstronnie skreśloną, najchętniej zamieścimy. W każdym razie uwagi Pana prześlemy w odpisie naszemu korespondentowi.

Panu G. A. T. Przez wzgląd na nerwy naszych czytelników, nie możemy drukować drastycznego opisu nieludzkiego obejścia się ze szczenięciem, natomiast przesyłamy list Pana Tow. ochrony zwierząt.

Piszącemu ołówkiem. Dziękujemy za uwagi, a prosimy o adres.

S. D. 22. Dwa listy w odpowiedzi na anons może Pani odebrać w Administracji naszego pisma.

Antoniemu Popł. w Grębowie. Zbieramy daty odnośne i w tych dniach odeślemy dokładne wyjaśnienia.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 15 czerwca.

Hotel Saski: Adam Żuk Skarszewski z Zagajowa, Ignacy Steffen z Myślenic, Stanisław Brylak z Myślenic, Leo Heyden z Wiednia, Jan Hackel z Pragi, Józef Białkiewicz z Warszawy, Zofja Morchonowicz z Król. pol., Józef Mokiejewski z Warszawy, Wiktor Ottawa z Chybi, Henryk Süss z Bludaczu, Heins Sagasser z Bludaczu, Marja Roniker z Warszawy, Alina Oskierko z Warszawy.

Rozmaitości.

Wieża wież... Konstruktor paryzkiej wieży wystawowej zawrócił głowy nietylko fabrykantów wyrobów galanteryjnych, ale i inżynierom amerykańskim...

— Zbudowałeś wieżę, mającą 300 metrów wysokości, my wystawimy dwa razy wyższą — mówią oni i tworzą projekty jeden od drugiego fantastyczniejsze. Posiadać wieża ta będzie wysokości 1.500 stóp, czyli przewyższy dzieło Eiffla o ogromną cyfrę 516 stóp! Przestrzeń gruntu objętego podstawą mieć ma średnicy stóp 433, prowadzić zaś do niej będzie cztery wejścia główne, każde o 86 stopach szerokości. Na piętrze pierwszem projektowanych jest ośm elewatorów, z których każdy pomieści osób 50, podnosić się zaś winny z szybkością 250 stóp na minutę. Piętro drugie zawierać będzie elewatorów cztery, każdy z szybkością 200 stóp na minutę, zaś wierzchołek wieży zaopatrzony być winien w dwa elewatory. Na szczycie wznosić się będzie olbrzymia kopuła, mająca 230 stóp średnicy, tak na wysokość jak również i na szerokość. Globus na kopule będzie mieć średnicy 30 stóp i oświetlony zostanie szesnastu tak potężnemi latarniami elektrycznemi, iż staną się one widzialne z odległości mil trzydziestu. Całkowita wieża zbudowana być ma wyłącznie ze stali, zaś koszt budowy wyniesie około pięciu miljonów złr.

Rozmaryn. Biedny kwiat miłości zdegradowany został na... środek przeciwko molom. Bukiety rozmarynu porozpinane w szatni chronić mają odzienie od żarłocznej napaści dzieci nocy!

Influenza po raz wtóry zamierzyła odbyć wędrówkę po świecie. Punktem wyjścia epidemji, jak przed półrokiem, jest Azja, a mianowicie północno wschodnie prowincje Chin. Napadła ona już mieszkańców pobrzeża Amuru, gdzie sroży się w najlepsze. Czy skieruje się na wschód, czy zachód, dotąd niewiadomo, pewnem jest jednak, że czy tą, czy inną drogą, trafi wszędzie.

Fenomen. *Salzburger Zeitung* donosi o następującym fenomenie. U niejakiego Hoffmana okociła się kotka, a troje z jej małych tylną część ciała mają zupełnie podobną do zająca. Kocięta owe jedzą i mleko i trawę, i tak jedno jak druga, smakują im wybornie. Zupełnie swobodnie stać mogą na zadnich łapkach i tak samo jak zające doskonale skaczą. Nareszcie ustrój zębów mają zbliżony do zwierząt gryzących.

Konina. W Europie zachodniej coraz bardziej upowszechnia się spożywanie koniny. W roku 1886 w samym Paryżu zjedzono mięsa końskiego 4,500.653 kilogramów. Konie przeznaczone na rzeź poddawane są kontroli weterynaryjnej. W Berlinie corocznie zabijają ich więcej niż 7.000 sztuk. We Włoszech końskie mięso mniej jest używane, w Wiedniu wszelako w roku 1888 zjedzono 6271 koni. W Anglji handel koniną prowadzony, jest tajemnie. Mięso końskie używane tam bywa do fabrykacji konserwów i sosów.

Towarzystw gimnastycznych mamy w Galicji obecnie 16, a to: we Lwowie (założone w roku 1867), w Tarnowie (roku 1883), w Stanisławowie (r. 1884), w Przemyślu (r. 1886), w Krakowie (r. 1886), w Kołomyi (r. 1886), w Tarnopolu (r. 1886), w Rzeszowie (r. 1887), w Wadowicach (r. 1888), w Nowym Sączu (r. 1888), w Jaśle (r. 1888), w Oświęcimiu (r. 1888), w Stryju (r. 1889), w Jarosławiu (r. 1890), w Samborze (r. 1890), w Drohobyczu (roku 1890).

O rozwoju prowincjonalnych „Sokołów“ nie wszystkie daty mamy pod ręką. Wiemy jednak, że Sokół tarnowski liczył z końcem r. 1889 członków 216, przemyski 190, krakowski 700, tarnopolski 85, rzeszowski 65, nowosądecki 110, lwowski 648, wadowicki 70, samborski 68, sanocki 32.

Wielkopolska posiada towarzystw gimnastycznych: w Inowrocławiu (założone w r. 1885), w Poznaniu (1885), w Bydgoszczy (1887), w Szamotułach (1888), w Gnieźnie (1888), w Ostrowie (1890).

Prócz powyższych istnieją polskie towarzystwa gimnastyczne w Berlinie i Chicago.

Ostatnia poczta.

Brukselski *Nord* oświadcza, że jest zadowolony z oświadczeń hr. Kalnoky'ego złożonych w delegacjach w sprawie bułgarskiej; to jednak, co mówił o Serbji, mniej już cieszy znany organ Rosji na zachodzie. Artykuł *Norda* kończy się zapewnieniem, że Rosja równie jak Austrja pragnie najmocniej jedynie autonomji państw bałkańskich. Naiwni może temu uwierzą.

Rosyjskie ministerjum wojny w porozumieniu z jenerałem-gubernatorem Hurką postanowiło nie powoływać na ćwiczenia rekrutów pierwszej kategorji pospolitego ruszenia w Królestwie Polskiem, ponieważ nie ma zamiaru utworzenia polskich oddziałów pospolitego ruszenia.

Wynik belgijskiej walki wyborczej, przy której chodziło o nowe obsadzenie połowy mandatów do Izby poselskiej, przedstawia się liberalnym mniej korzy-

stnie, niż się spodziewali. Punkt ciężkości wyborów spoczywał w Gandawie; zwyciężyli tam klerykalni większością pięciuset głosów. Klęska jest tem większa, że przy przeszłych ostatnich wyborach liberalnym brakło zaledwie 150 głosów. Najgorętsza walka była w Charleroi, Mons, a szczególniej w Thuin. W Charleroi odebrano klerykalnym dwa krzesła. W Leodjum wybrano weterana liberalnych Frère-Orbana, który przez 43 lata z rzędu nieprzerwanie piastuje mandat poselski.

Ogółem liberalni wyszli z urny wyborczej w liczbie 38, jedno krzesło stracili w Gandawie, za to pozyskali trzy nowe, a o dwa toczyć się będzie walka przy wyborach ściślejszych. — Tak więc jest to tyle co klęska; dziś bowiem jest już rzeczą pewną, że liberalni przed końcem tego wieku nie przyjdą do steru rządów. Nowem zjawiskiem przy tegorocznych wyborach było pojawienie się kandydatów socjalistycznych, otrzymali jednak tak nieznaczną ilość głosów, że ledwie warto ich wymienić, są to pp. Callewaert i Schmitz (robotnicy) i słynny agitator Defuisseaux.

Z Kairu donoszą, że emir Dongoli uwięziony został przez krajowców. Pomiędzy Dongolczykami panuje wielkie niezadowolenie z powodu niedostatku żywności. Dongolczycy wysłali posła do Mahdi'ego, z uwiadomieniem, że nie dostarczą więcej rekrutów do armji wiernych a dalej, że pragną zawrzeć pokój z Egipcjanami i Europejczykami, aby na nowo rozpocząć handel z wybrzeżem. Głód szerzy się w Dongoli, ale zbiór daktylów zapowiada się obficie.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Budapeszt 16 czerwca. Szapary i Szilagyi wyjechali do Wiednia na zaręczyny arcyksiężniczki Marji Walerji.

Sanct-Pölten 16 czerwca. W szpitalu obłąkanych panuje straszne egipskie zapalenie ócz.

Berlin 16 czerwca. W uzupełnieniu doniesienia „Standarda", że spotkanie się cesarza niemieckiego z cesarzem austrjackim w Lignicy postanowione zostało dopiero przed kilkoma dniami, przez co stwierdzono, że stosunki austrjacko-niemieckie są w niezmiennie dobrym stanie, pisze „Norddeutsche Allgemeine Zeitung": „Podajemy do wiadomości angielskiego dziennika, że zjazd w Lignicy już przed dwoma miesiącami był rzeczą postanowioną, i że nie ma rozsądnego człowieka, któryby wątpił w ścisłość stosunków Austrji i Niemiec, i któryby jeszcze potrzebował na to dowodów".

Dalej donosi „Nordd. Allg. Zg.", że kanclerz Caprivi będzie towarzyszył cesarzowi Wilhelmowi w jego podróży do Rosji. Wiadomość ta od dawna już tułała się po dziennikach w formie pogłoski; od kilku dni jest już rzeczą pewną.

Rzym 16 czerwca. Królowa włoska wyjeżdża w jesieni do Berlina.

Rzym 16 czerwca. Król na osobnej audjencji przyjmował nadzwyczajne marokańskie poselstwo.

Rzym 16 czerwca. Podczas ożywionej dyskusji nad budżetem wojskowym zauważył D'Arco, że wobec niedołężności polityki gabinetu i wobec zmian w ogólnej polityce mocarstw ościennych, — i we Włoszech konieczne musi nastąpić zmiana gabinetu. A przecież gabinet Crispiego, jakkolwiek dwa razy zmieniał kierunek zagranicznej polityki, a pięć razy program finansowy, pozostaje ciągle jeszcze u steru rządów. Ustąpienie Crispiego nie osłabiłoby potrójnego przymierza, tak jak nie osłabiło go ustąpienie samego Bismarcka.

Mowcę dziwi to, że chociaż wszystkie zmiany w polityce gabinetu były możliwe, w parlamencie nikt dotychczas nie powiedział Crispiemu, że powinien ustąpić. W ten sposób doszło się do tego, iż się utworzyło rząd nie przewidziany w konstytucji, który dąży do tego, żeby całą władzę zatrzymać w ręce nie usuwalnego prezydenta ministrów i otworzyć w następstwie rodzaj kanclerskiej dyktatury. Mimo to, oświadcza mowca, będzie głosował za budżetem wojskowym.

Paryż 16 kwietnia. W Izbie interpelował Couturier o bezrobocie robotników w lyońskiej fabryce gazu i zarzucał władzy, że przyczyniła się swojem zachowaniem się do rozdrażnienia umysłów. Minister spraw wewnętrznych, Constans, odpowiedział, że chodziło o to, iżby miasto nie było pozbawione oświetlenia i dlatego użyto do pracy żołnierzy w miejsce robotników. Constans zresztą polecił starych robotników względności towarzystwa gazowego. Poczem przyjęto porządek dzienny 404 głosami przeciwko 43.

Bukareszt 16 czerwca. Sessja Izby poselskiej przedłużona została aż do 21 czerwca. — Rząd przedłożył projekt kredytu na utworzenie rządowej służby na Dunaju.

Petersburg 16 czerwca. Wczoraj otwartą została międzynarodowa wystawa więzienna. Liczba wystawionych przedmiotów wynosi 70 000 sztuk. Okazy nadesłały: Prusy, Wirtembergja, Austro-Węgry, Belgja, Francja, Grecja, Szwecja, Szwajcarja i Japonja.

Petersburg 16 czerwca. W Taszkencie skonstatowano kilka wypadków choleryny.

Walencja 16 czerwca. Na prowincji zmarło kilka osób wśród objawów, zdających się wskazywać *na cholerę.*

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

68) POWIEŚĆ
Alberta Delpit.
Wolny przekład
HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Artystka studjowała od tygodnia rolę Ofelji w Hamlecie. Ta opera była przeznaczona na jej drugi występ. Pewnego popołudnia, po próbie skończonej, Alicja zastała Florencję, wciśniętą w kąt jej wiktorji, na bulwarze Hausmanna.

— Czy lękasz się bardzo zimna? — spytała wesoło Amerykanka.

— Zwykle, nie... Ale śpiewam jutro, i nie radabym się zakatarzyć.

— Eh! takie czyste, zdrowe powietrze... Odeślij wiktorję i chodźmy piesz. Potem mię odeślesz do Passy.

— Najchętniej!

Tak gawędząc, doszły do pomieszkania Alicji.

— Mój brat musi już na mnie czekać — przemówiła — toż to się ucieszy, jak ciebie zobaczy!

Florencja trochę zarumieniona, poszła za Alicją.

— Herbata dla pani przygotowana w buduarze — zapowiedziała pokojowa, puszczając naprzód swoją panią i jej gościa.

W kominku wysokim płonął cały stos drewek. Pokój, jak namiot, obwieszony draperjami, cichy, spokojny, oświetlony blaskiem lampy, przesianym przez kulę mleczną, która stała na srebrnej konsoli; zachęcał do spoczynku, i dziwnie rozmarzał.

— Ja bo ginę z głodu! — zawołała Alicja ze śmiechem.

I co żywo, nawet nie zrzuciwszy z głowy kapelusza, zaczęła rozlewać war herbaciany w pyszne filiżanki, ze starej, sewrskiej porcelany, smarując masłem, ze zręcznością zdumiewającą, cienkie krajanki chleba pszennego. Z twarzyczką wspartą na dłoni, schowana w głębi fotelu, Florencja wyciągała swoje drobne nóżki, ku płomieniom kominka.

— Skorom cię złapała, nie puszczę — zawołała czule Alicja. — Zjesz z nami obiad, a potem Roland cię odwiezie.

Ładna Amerykaneczka, chciała przeciw temu zaprotestować, ale przyjaciółka nie chciała słyszeć o niczem.

— Nie masz na ten wieczór żadnego zaproszenia Florciu, nie pozwolę, żebyś przesiedziała cały czas sama w domu. Zapewne, że nie nudzisz się nigdy w twojem *home*, ale nie godzi się porzucać najlepszych przyjaciół, aby zamknąć się sam na sam z książkami i stosem nut.

— Przyjmuję wreszcie — uśmiechnęła się słodko Florencja.

Teraz i Alicja usiadła obok niej, tak samo wpatrując się z zadumą w głownie rozpalone, które kurczyły się i zwijały pod ognia działaniem.

— Wiesz dziecię drogie — przemówiła — to dla mnie najmilsza w dniu godzina. Skończyłam moje zadanie, zadowolona z samej siebie, bo pracowałam najsumienniej. Czekam na męża i brata. Opera ma wakacje; cieszę się najprzód na błogie godziny, które tak spędzę sama między wami, w najściślejszem kółku familijnem.

Florencja westchnęła:

— Tak — rzekła cichuteńko — kochać, być kochaną... i całe życie w tych słowach się mieści. Jakże pustemi i bez wartości wydają się wszelkie inne rozkosze ziemskie, taką zazdrość w ludziach wzbudzające, wobec radości z serca płynących!

— Skoro tak sądzisz, dziecię, dlaczego nie miałabyś w czyn przemienić twoich pragnień? Ładna, bogata, wykształcona, łatwo ci będzie wybrać kogo zechcesz. Któryż mężczyzna nie czułby się najszczęśliwszym, gdyby mu wolno było ciebie ubóstwiać?

Miss Sidney drgnęła nerwowo i nagle głowę ukryła między dłonie.

— Boże miłosierny! Ty płaczesz!

— Nic... nic... jestem śmieszna, żeby też tak nie umieć nad sobą panować... Przebacz mi Alicjo...

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orzewski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.